

Pik Agamał 5553m
(pierwsze wejście)
Pamir Muzkolski, Tadżykistan

autor: Juda Tadeusz Dzięgielewski
e-mail: jtdziegielewski@gmail.com

zdjęcia: Juda Tadeusz Dzięgielewski, Jerzy Kędra

Podstawowe informacje:

położenie: Tadżykistan, Pamir Muzkolski, szczyt 5553m n.p.m. (wg sowieckich map sztabowych), północna ściana, 38°32'12.0"N 73°28'28.5"E

data wspinaczki: 04-05.09.2019

data całości wyjazdu: 10.08-24.09.2019 (wycieczka samochodowa przez Azję Centralną¹)

wspinacze: Jerzy Kędra, Juda Tadeusz Dziegielewski

trudności: 3A/3B (ros.), D (alp.), WI 2/3 (twardy lód² 40-60°, krótkie odcinki do 70-80° na grani), około 20 wyciągów (ok. 1100 m długości drogi, ok. 650m przewyższenia) wliczając 3-4 wyciągi na lotnej.

zejście: drogą wejścia, z asekuracją na sztywno oraz zjazdy z abataków.

Góra zwróciła moją uwagę już kilka lat temu, gdy ją fotografowałem z daleka, z okolic przełęczy Ak Bajtał na Trakcie Pamirskim. Niewysoka, jak większość pików w okolicy, ale leżąca w bardzo rzadko odwiedzanym przez wspinaczy regionie - Pamirze Muzkolskim. Przewertowałem wszelką dostępną mi literaturę (książek o Azji mam grubo ponad 200), w tym również - co istotne źródłowo - rosyjskojęzyczną. Internetu też przewertowałem. Korespondowałem z Władimirem Birukowem, Rosjaninem żyjącym w Kirgistanie, eksploratorem, geografem i kartografem, współautorem sowieckich map sztabowych Pamiru i Tien-Szanu. I okazało się, że najprawdopodobniej góra jest dziewicza³. Piszę „najprawdopodobniej”, bo pewne są tylko podatki i śmierć, choć o tej drugiej mówią, że nie do końca.

1 Ponieważ jechaliśmy własnym autem, nasz czas na wspinanie był mocno ograniczony. Tadżykistan wydaje tzw. Wriemiennyj Wwoz (tymczasowy import samochodu) tylko na 15 dni; wjechaliśmy do Tadżykistanu 24.08 od zachodu.

2 Prawdopodobnie, gdybyśmy wspinali się kilka tygodni wcześniej, byłby to firn, a nie twardy, szklisty lód.

3 W publikacji AAJ (<http://aac-publications.s3.amazonaws.com/aaj-13201213356-1437180039.pdf>) opisane jest (dość lapidarnie) wejście z 2014 roku zespołu Huws/Vincent na szczyt o kocie 5553 m npm (Pik Buffy) w tym regionie - jednakże po szczegółowym porównaniu dostępnych materiałów zauważyłem, że Brytyjczycy najprawdopodobniej pomylili lokalizację dwóch szczytów - szczyt opisany na sowieckich sztabówkach (skąd prawdopodobnie wzięli wysokość) jako 5553 m npm (czyli Agamał: 38°32'12.0"N 73°28'28.5"E <https://goo.gl/maps/7kWcde4SNREqLHFW9>) ze szczytem leżącym około 3 kilometry na południe (czyli Pik Buffy, który zdobyli: 38°30'38.2"N 73°28'55.2"E <https://goo.gl/maps/hZohEg4KDxgZJRvD7>), na sowieckich mapach oznaczony kotą 5537 m npm i ok. 5480 m npm wg Google Earth Pro (GEP). Porównałem zdjęcie z tejże publikacji (widok na górną część lodowej ściany Piku Buffy z okolic brytyjskiej bazy w dolinie Zartosz) z naszymi fotografiami (zupełnie inny wygląd ściany Piku Agamał) oraz ujęciami z GEP (zarówno widoku z satelity, jak i z poziomu bazy) - wyraźne dwa tarasy na lodowej ścianie widoczne są zarówno na fotografii Brytyjczyków, jak i na Google Earth Pro, a lewa, skalna część grani również pokrywa się z układem z satelity. Zarówno na brytyjskim zdjęciu jak i na ujęciach GEP lodowa ściana Piku Buffy częściowo jest zasłonięta przez grań opadającą na południowy zachód z kolejnego szczytu leżącego niespełna dwa kilometry na północ (ok. 5650 m npm wg GEP). Brałem również pod uwagę ukształtowanie terenu - układ dolin walnych Zartosz (Muzkoł) i Ak Bajtał oraz ich odnóg bocznych - w kontekście podejścia pod lodowe ściany obu szczytów zarówno od strony doliny Zartosz jak i doliny Ak Bajtał (przejście między dolinami jest skomplikowane i prowadzi przez wysoką grań; doliny Zartosz, leżącej na południe od wspomnianej grani, zdecydowanie nie widać ze ściany północnej szczytu Agamał, zaś Pik Buffy na stronę doliny Ak Bajtał - czyli na wschód - opada potężną, ponad półkilometrowej wysokości skalną ścianą, u podnóża której znajduje się spory, około czterokilometrowej długości, lodowiec). Podsumowując: „brytyjski” Pik Buffy jest szczytem oznaczonym kotą 5537 m npm na sowieckich sztabówkach, jest „ciut” na południe od „naszego” Piku Agamał, a dostęp do obu lodowych ścian, po których wspinają się oba zespoły (brytyjski i nasz) jest z dwóch różnych dolin walnych. Patrz ilustracje w Załączniku 1 „Pik Agamał i Pik Buffy”.

Ponieważ jakiś czas temu z powodów rodzinnych wycofałem się z aktywności górsko-wspinaczkowej, wejście traktowałem na zasadzie „niczego nie muszę” (pół wieku na karku), choć sam szczyt, patrząc po zdjęciach, wydawał mi się dość łatwym celem, na który najprawdopodobniej można wejść z kijkami trekkingowymi w rękach. Z takim założeniem szukałem kompana do wycieczki, której głównym celem nie tyle było właśnie wspinanie, lecz objazd samochodem „stanów” Azji Środkowej (w tym szwędaczka po Pamirze i Tien-Szanie). Kompanem okazał się zostać Jurek Kędra, stary znajomy, który stosunkowo niedawno, bo kilka lat temu, zaczął się wspinać i... naprawdę dobrze mu to idzie (ale nie uprzedzamy faktów). Spakowaliśmy się do ćwierćwiekowego Volkswagena Vento i pojechaliśmy na wschód. Cała siedmiodobowa wycieczka (dla Jurka to pierwszy taki wyjazd do Azji, dla mnie to czwarty raz w Pamirze własnym autem) to temat na osobną opowieść, tutaj skupimy się na górze.

Gdzieś w połowie tej auto-włóczęgi, w okolicach przełęczy Ak Bajtał, zjechaliśmy z Traktu Pamirskiego (drogi M41) w dolinę potoku Ak Bajtał i, pokonawszy go Venciakiem w bród, 31 sierpnia wylądowaliśmy „na podwórku” u Akyłbeka, pamirskiego Kirgiza, mającego tu swoją letnią siedzibę pasterską. Zaparkowaliśmy auto gdzieś pomiędzy jakami a owcami, wypiliśmy obowiązkowy gościnny „ciaj”, wrzuciliśmy do plecaków picie, aparat oraz kurtki i na lekko pomaszerowaliśmy doliną odchodzącą na zachód od doliny Ak Bajtał gdzieś w stronę naszego celu. Kilka godzin błąkania się pomiędzy dawnymi morenami korytami potoków, zarówno płynących, zamarzniętych, jak i wyschniętych, doprowadziło nas do czoła lodowca u podnóża naszej góry - i już mniej więcej wiedzieliśmy co i jak. Bliskość oblicza północnej ściany wyrwała mnie (i Jurka trochę też) z naiwności - nie będzie to taka bułka z masłem, jak to się wydawało po zdjęciach. A wcześniej góra wydawała mi się na tyle prosta, że z Polski, w ramach odchudzania szpeju, zabrałem... tylko jedną połówkę liny, raczej do asekuracji na lodowcu, niż do wspinania. Ale też i bez paniki, da się zrobić. Obejrzeliśmy ścianę, skorygowaliśmy nasze wobec niej zamiary (znaczy: zmieniliśmy drogę, pierwotnie planowaną środkiem ściany, na obiektywnie bezpieczniejszy kuluar nieco z jej lewej strony), wybraliśmy mniej więcej miejsce pod przyszłą bazę i wróciliśmy na dół na podwórko Akyłbeka. Tutaj dzień obijania się i - niestety, bo słabo nam coś to szło - aklimatyzowania się. Ale lenistwo długo trwać nie mogło - mieliśmy problem braku czasu: Tadżykistan wydaje wizy, i owszem, na 45 dni, ale „wriemiennyj wwoz” (pozwolenie na tymczasowy import samochodu) już tylko na 15 dni, a tenże nam się właśnie kończył niebawem. Więc pakujta się i do góry. Dzieciaki od Akyłbeka były zachwycone oglądaniem szpeju, a my obserwowaniem wieczornej akcji zaganiania stada owiec i kóz przez wzburzoną po codziennych roztopach lodowców, już nie potok, ale właściwie rzekę Ak Bajtał. Przy okazji byliśmy świadkami idealnego zobrazowania przypowieści o Dobrym Pasterzu, który zostawia sto owiec, aby szukać tej jednej zagubionej. A rano wory na plegary i wio.

Baza. Dumne słowo. Nawet namiotu nie wzięliśmy, żeby było lżej. Ale Pamir (a konkretniej jego wschodnia część) ma to do siebie, że jest tu raczej sucho, więc specjalnie się nie przejmowaliśmy (choć na wszelki wypadek wzięliśmy płachty biwakowe). Bazę ustawiliśmy w zasypanej kamieniami dość stabilnej szczelinie w morenie bocznej lodowca. Tutaj znów cały następny dzień próbowaliśmy się zaaklimatyzować i znowu nam to słabo szło. Mnie bolała głowa, Jurek miał męczący bezdech Cheyne’a-Stockesa - a to dopiero jakieś 4800. W nocy oczywiście lodowiec gadał, mruczał i huczał, co dodatkowo Jurkowi snu nie ułatwiało. Ja jakoś spałem (jeden mój kumpel kiedyś stwierdził, że mógłbym w piekle sypiać i jeszcze bym Lucyferowi poduszkę zabrał), ale poranki były ciężkie jak na kacu po ostrej balandze. I tak dwie noce

i jeden dzień - i wystarczy tego odpoczynku. 4 września około czwartej rano wrzuciliśmy coś na ząb i szpej do worów (śpiwory i karimaty zostawiliśmy, planując wejście i zejście w tym samym dniu) i przez łatwy i raczej bezpieczny lodowcowy teren powędrowaliśmy pod kuluar. Jak wspominałem wcześniej - miał być trekingowy spacer, okazało się rzetelne lodowe wspinarie.

Jurek jako ten bardziej napalony chciał prowadzić - i tak się zawiązał, że poprowadził większość z około dwudziestu wyciągów. Łód mieliśmy pancerny, właściwie chyba momentami nawet zbyt twardy dla moich, onegdaj uszkodzonych przez przemrożenia, palców u nóg. Późnym popołudniem, długim trawersem poniżej szczeliny przecinającej górną część ściany, przeleciwym z lotną, dotarliśmy na grań (wcale też nie spacerkową, choć się nieco wypłaszczyło), stamtąd jeszcze dwie godziny zabrało nam dotarcie na szczyt - wyjściowy lodowy kominiek robiliśmy już po ciemku. Na szczycie oraz po południowej stronie ani śladu lodu czy śniegu - charakterystycznym zjawiskiem w tej części Pamiru jest najczęściej oblodzona północna wystawa większości szczytów i prawie zupełnie pozbawiona śniegu strona południowa - wynika to ze stosunkowo niewielkich opadów rocznych, mocnego nasłonecznienia i silnych wiatrów przewiewających świeżo spadły śnieg. Również ani śladu ludzkiej bytności - obszedłem z czołówką dookoła oba kamieniste wierzchołki. Dwa zdjęcia Jurkowi, dwa zdjęcia na południową stronę - i uciekamy, bo przeciągi mocne. Jako że zimno zrobiło się okrutnie, zdjęcia szczytowe mam poruszone i nieostre - obaj szczękaliśmy zębami, a tu najlepsze (czyli kibel) miało dopiero nadejść. Zeszliśmy do upatrzonej szczeliny-niecki jakieś 50 metrów niżej i przez resztę nocy próbowaliśmy się jakoś ułożyć w foliach NRC. Znowu zadziałała moja zasada poduszki Lucyfera, więc coś tam drzemałem, Jurek niestety nie zmrużył oka przez całą noc. Ale skoro mu obiecałem, że do rana przetrwamy - to i przetrwaliśmy. Wszystko siedzi w głowie człowieka. Termometru nie mieliśmy, ale z mojego doświadczenia licznych takich kibli mogło być sporo poniżej -20°C.

W dół zamieniliśmy się rolami - Jurek schodził lub zjeżdżał pierwszy, ja go asekurowałem. Nie licząc najbardziej stromej części kuluaru (tu zjazdy) drogę właściwie zrobiliśmy w dół drugi raz - głównie z asekuracją na sztywno lub z abakowów w zjazdach. Z uwagi na tę nieszczęsną jedną tylko połówkę liny zajęło nam to sporo czasu, więc w bazie wylądowaliśmy po południu i zejście do Akylbekowej chałupy odłożyliśmy na następny dzień. Noc za to była wspaniała - w ciepłych śpiworach, w końcu zaaklimatyzowani, odpoczęci psychicznie, bo już „po” - sen mieliśmy obaj pancerny. A Jurkowi już nawet nie przeszkadzał trzaskający pod nami lodowiec.

Na koniec jeszcze wyjaśnienie nazwy: pozwoliliśmy sobie - niepisany, aczkolwiek powszechnie w środowisku uznawany prawem pierwszych na piku - nazwać szczyt. Zaproponowałem (Jurkowi pomysł się spodobał) nazwę Pik Agamał - od imion naszych kochanych (i ciepłych) żon, nazwę, która jednocześnie chyba się dobrze fonetycznie wpisuje w azjatyckie nazewnictwo (co niezależnie stwierdziło już kilka osób, które ją usłyszały).

Raport „dzień po dniu”:

31.08 Rekonesans na lekko - podejście boczną doliną do czoła lodowca, krótki spacer, oglądnięcie ściany i powrót do Akylbekowej chaty w dolinie Ak Bajtał.

01.09 Odpoczynek.

02.09 Podejście na lodowiec, założenie bazy.

03.09 Dzień aklimatyzacyjny i odpoczynkowy. Spacer po lodowcu pod ścianę.

04.09 Pobudka o 4-ej rano. Około 8-ej wchodzimy w kuluar (około 11-12 wyciągów), początkowo dość stromy (do 60°), potem lekko się kładący (do 40°). Następnie trawers z lotną wzdłuż diagonalnej szczeliny długości około 3-4 wyciągów (łatwo) do wschodniej grani. Około 18-ej osiągamy grań, która okazuje się trudniejsza niż oczekiwaliśmy (głównie do 40°, kilka krótkich odcinków 60-80°). O 20:20 po przejściu ostatnich metrów stromym, ale krótkim kominkiem osiągamy szczyt. Mocno wieje, jest ciemno. Szczyt jest skalisty, szeroki, dwuwierzchołkowy w odstępach kilku metrów, bez śniegu, bez śladów wcześniejszej bytności. Południowa wystawa góry również jest bez śniegu. Wiart i zimno zmuszają nas do szybkiego odwrotu, nocujemy około 50 m poniżej szczytu w szczelinie na wschodniej grani, bez namiotu, bez śpiworów, bez karimat, owijamy się folią NRC.

05.09 Rano zaczynamy zejście, w bazie jesteśmy około 17-ej. Zejście częściowo ze sztywną asekuracją, częściowo zjazdy z Abałakowów.

06.09 Zejście do samochodu przy Akylbekowej chacie.

Zdjęcia:



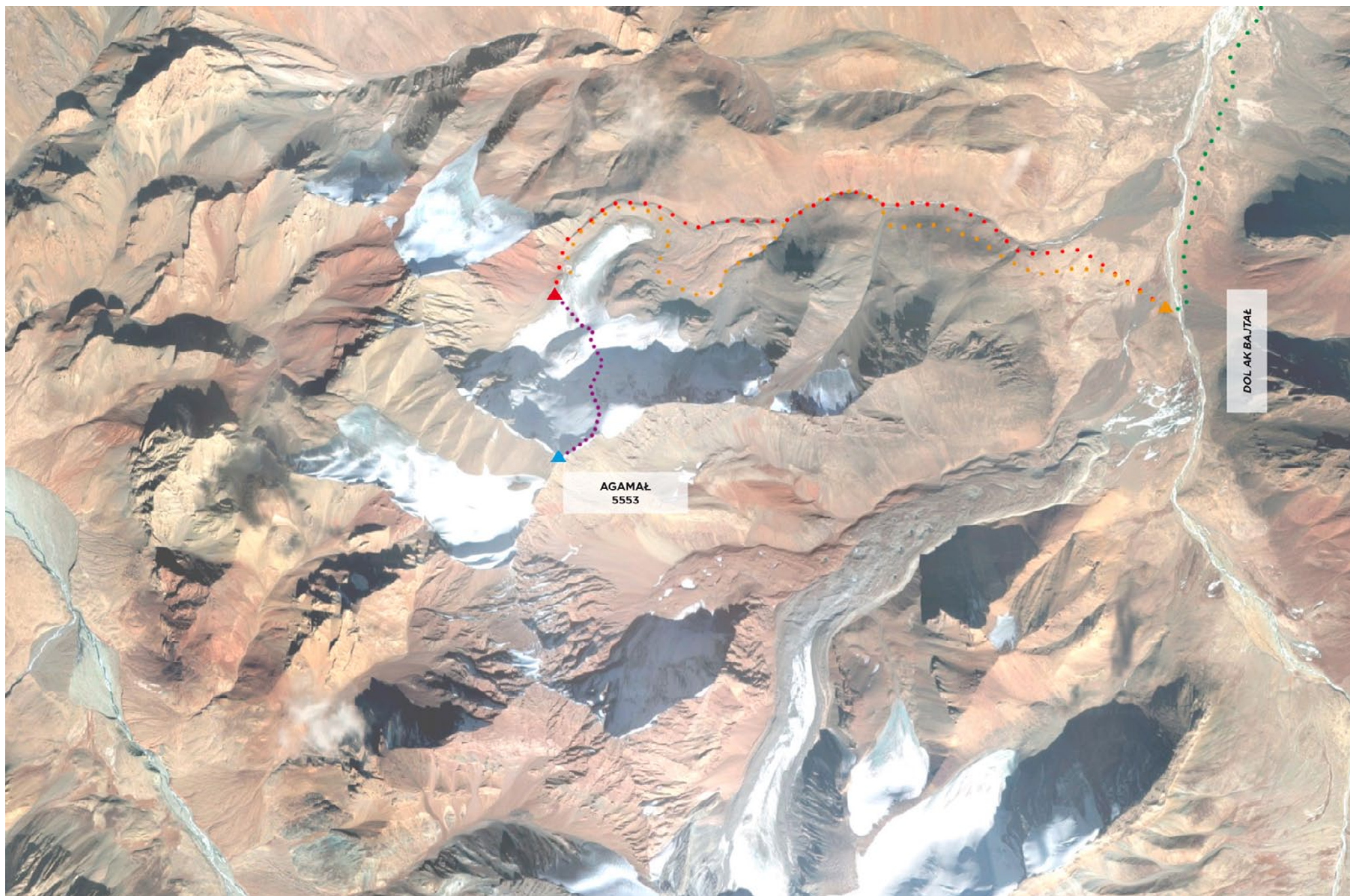
Szczyt widziany z pamińskiego Traktu, ok.3 km poniżej przełęczy Ak Bajtał. Zdjęcie zrobione w 2017 r. było podstawą pomysłu wycieczki (JTD, 2017).



Szczyt Agamał - po lewej (JTD, 2019).



Nasz namiot na „podwórku” u Akyłbeka (JTD, 2019).



Trasa samochodem wzdłuż doliny Ak Bajtał (zielony) do chaty Akyłbeka, dojście do bazy (żółty/czerwony), wspin (purpurowy), szczyt (niebieski) (screenshot z Google Earth Pro).



Pik Agamał 5553m (po lewej) widoczny z dolinki podejściowej (JTD, 2019).



J.Kędra na morenie bocznej, z tyłu północna ściana Piku Agamał (JTD, 2019).



J3 września rano - J.Kędra w bazie na morenie bocznej (JTD, 2019).



J.Kędra w bazie (JTD, 2019).



J. Kędra na lodowcu (JTD, 2019).



Urwane seraki na lodowcu, z tyłu lewa (orograficznie) część ściany otaczającej lodowiec (JTD, 2019).



Północna ściana Piku Agamał 5553m z zaznaczoną drogą wejścia (JTD, 2019).



J. Kędra prowadzi wyciąg w kuluarze (JTD, 2019).



J.T.Dzięgielewski w kularze (JK, 2019).



J.T.Dzięgielewski w kuluarze (JK, 2019).



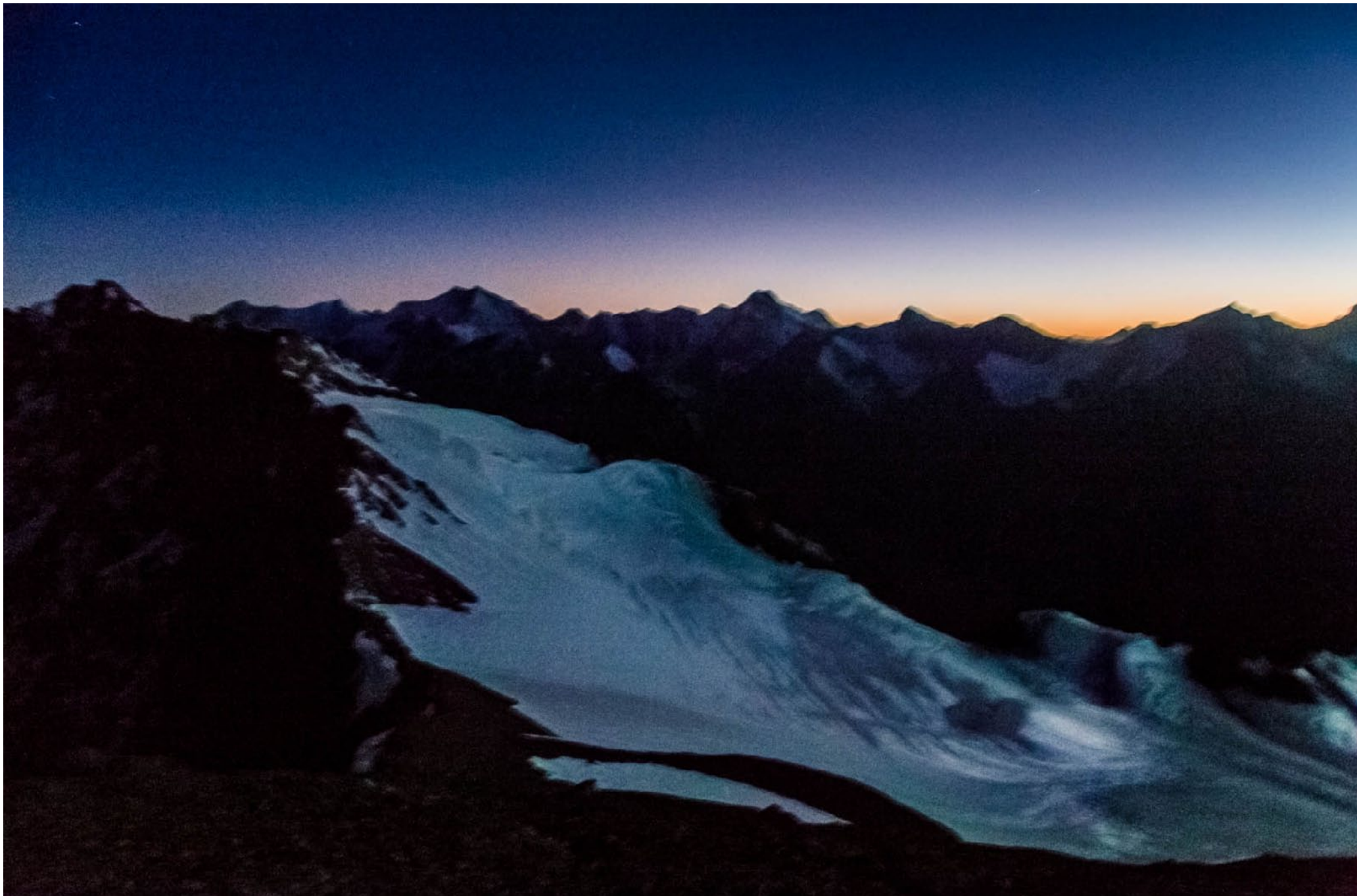
J.Kędra na wschodniej grani (JTD, 2019).



J.Kędra na szczycie około godz. 20:20 (JTD, 2019).



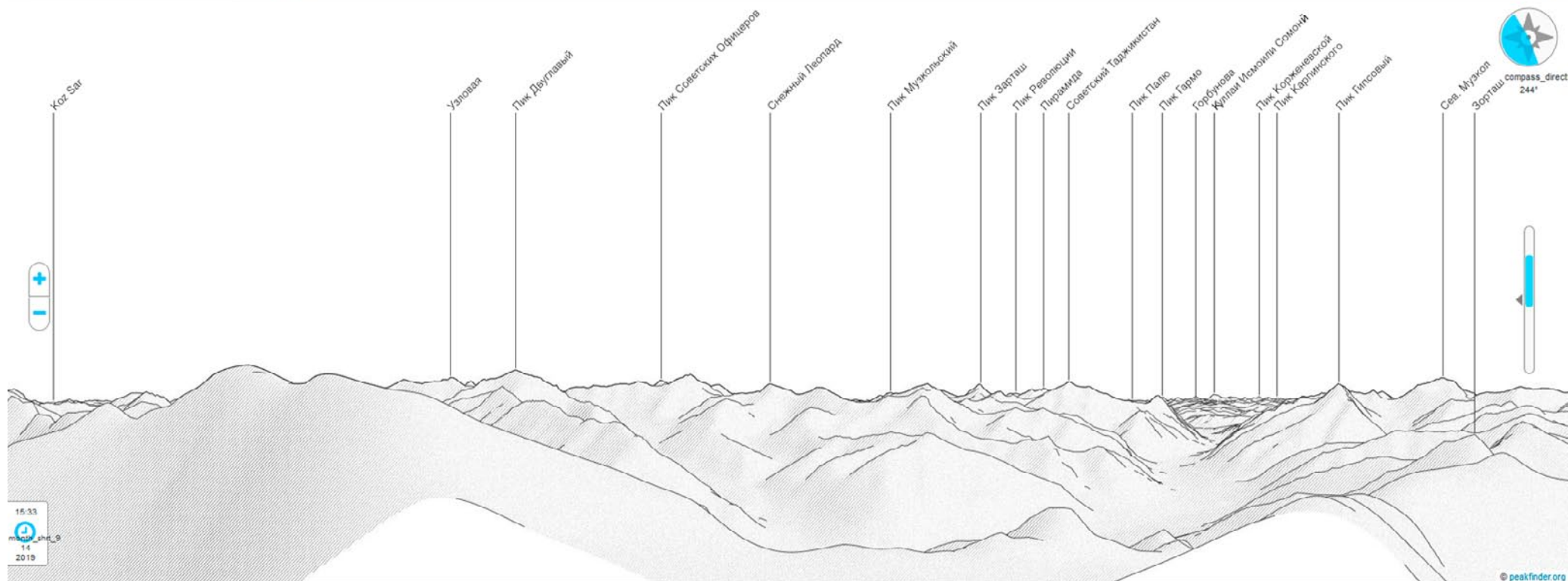
Panorama ze szczytu na południowy zachód, po prawej dolina Muzkoł (Zartosz) (JTD, 2019).



Panorama ze szczytu na południe (JTD, 2019).



38°32'12"N 73°28'28"E



viewpoint: 38°32'12"N 73°28'28"E

Facebook | Twitter

English | Deutsch | Français | Italiano | 日本語



Poranek po mroźnej nocy w szczelinie poniżej szczytu. Wierzchołek widoczny jako druga od lewej skała z lodowym kominkiem (JTD, 2019).



Po prawej Pik Sewiernyj Muzkolskij, po lewej Pik Gipsowyj widziane z miejsca biwaku (JTD, 2019).



Widok z biwaku na południowy wschód, w lewej części kadru szczyty grzbietu Ak Bajtał eksplorowane w 1940 r. przez wyprawę W.S.Jaceni (JTD, 2019).



Daleki widok (ca 135 km) z biwaku na NWW, na horyzoncie po lewej Ismail Somoni (dawny Pik Komunizma) i Pik Korżeniewskiej w środku kadru (JTD, 2019).



Daleki widok (ca 157 km) z biwaku na wschód - Kongur Szan (Pamir Wschodni, Ujgur, Chiny) (JTD, 2019).



Daleki widok (ca 142 km) z biwaku na wschód - Muztag Ata (Pamir Wschodni, Ujgur, Chiny) (JTD, 2019).



J.Kędra podczas zejścia (JTD, 2019).



J.T.Dzięgielewski na trawersie wzdłuż diagonalnej szczeliny podczas zejścia, z tyłu widać szczyt (JK, 2019).



J.Kędra na trawersie wzdłuż diagonalnej szczeliny podczas zejścia, na horyzoncie po lewej szczyty Kurumdy i Zaria Wastoka (JTD, 2019).



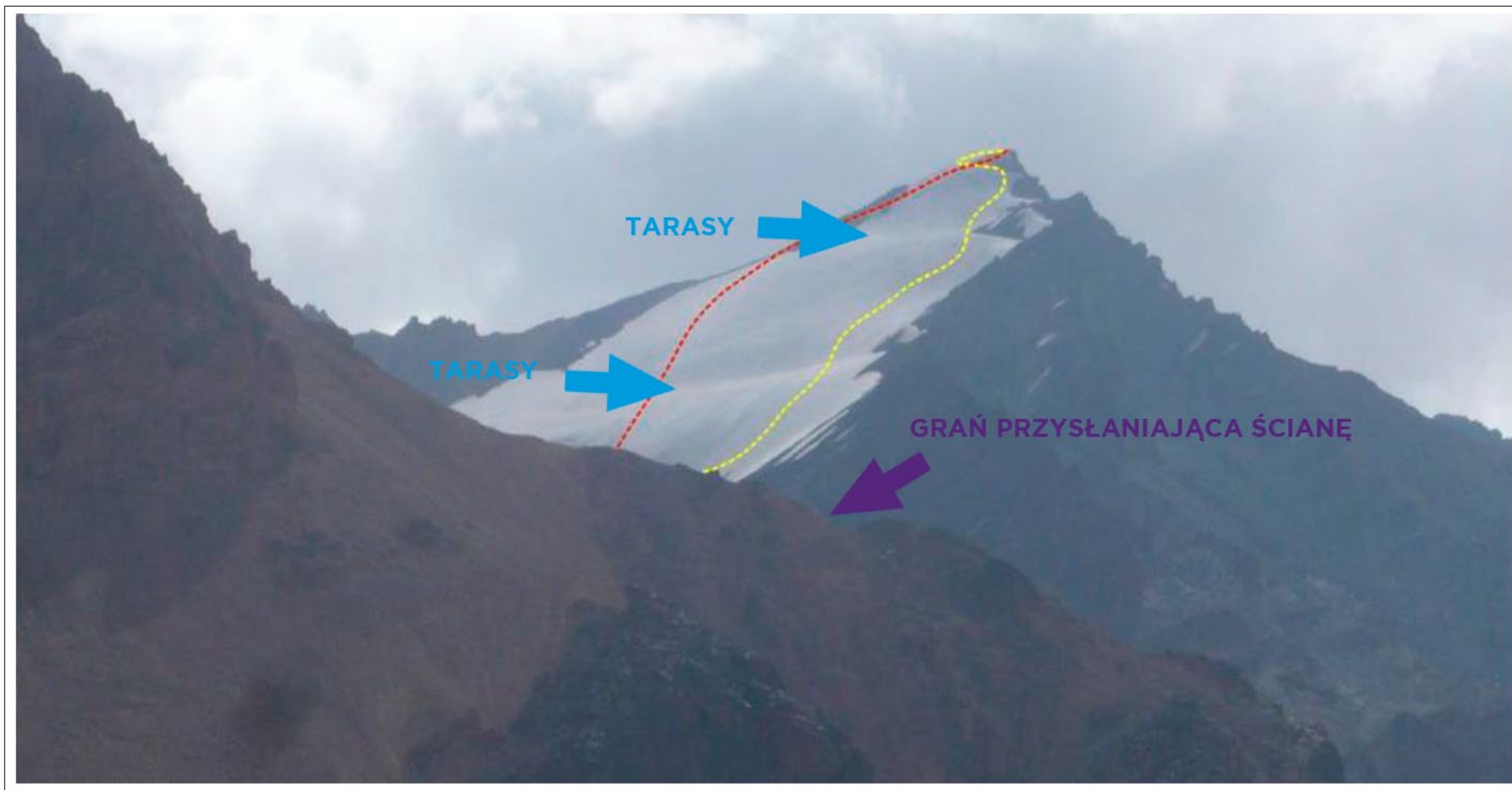
J.T.Dzięgielewski zjeżdża kuluarem z Abańakowa (JK, 2019).



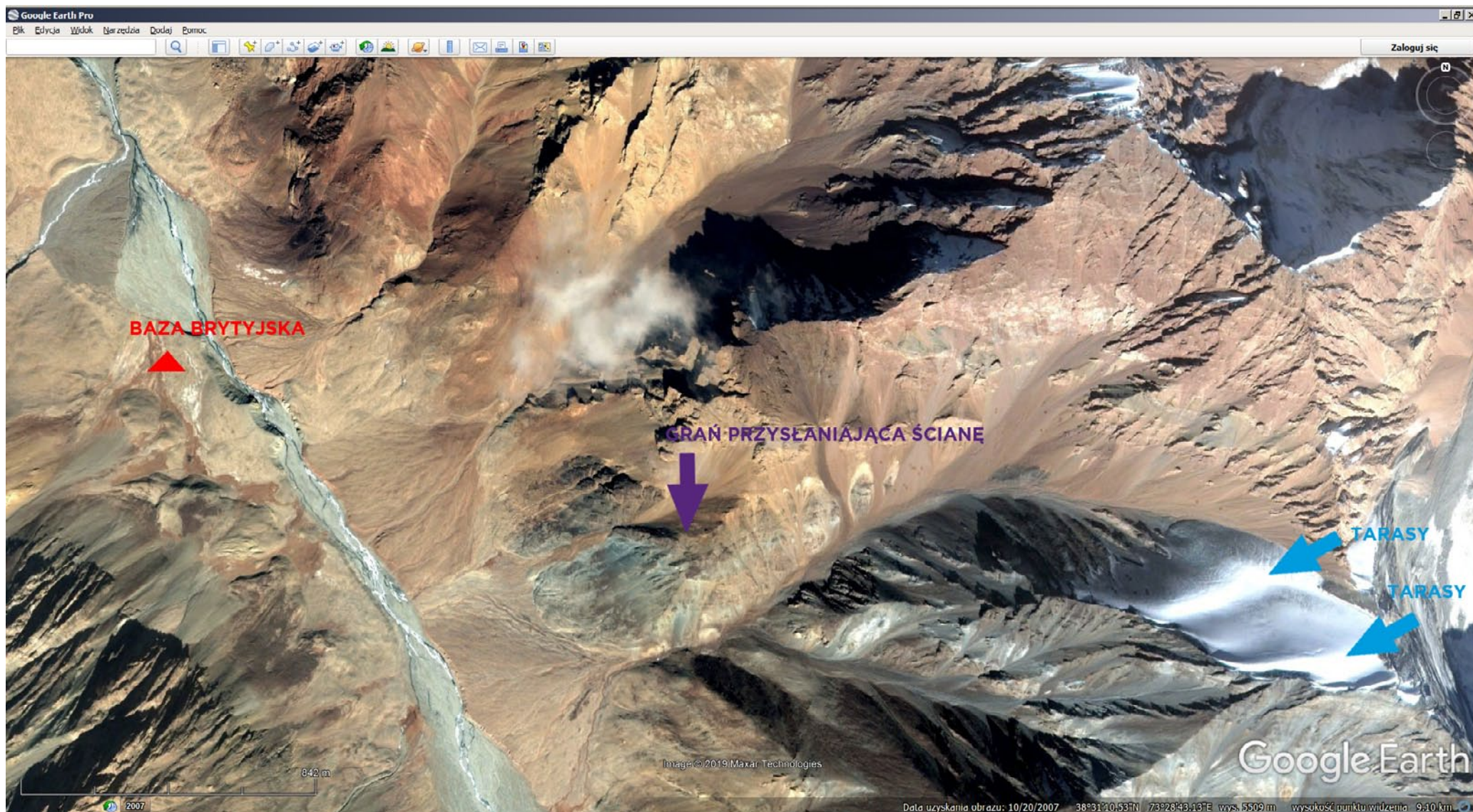
Widok z Pamirskiego Traktu na dolinę Ak Bajtał, Pik Agamał po prawej (JTD, 2019).

Załącznik 1

Pik Agamał i Pik Buffy



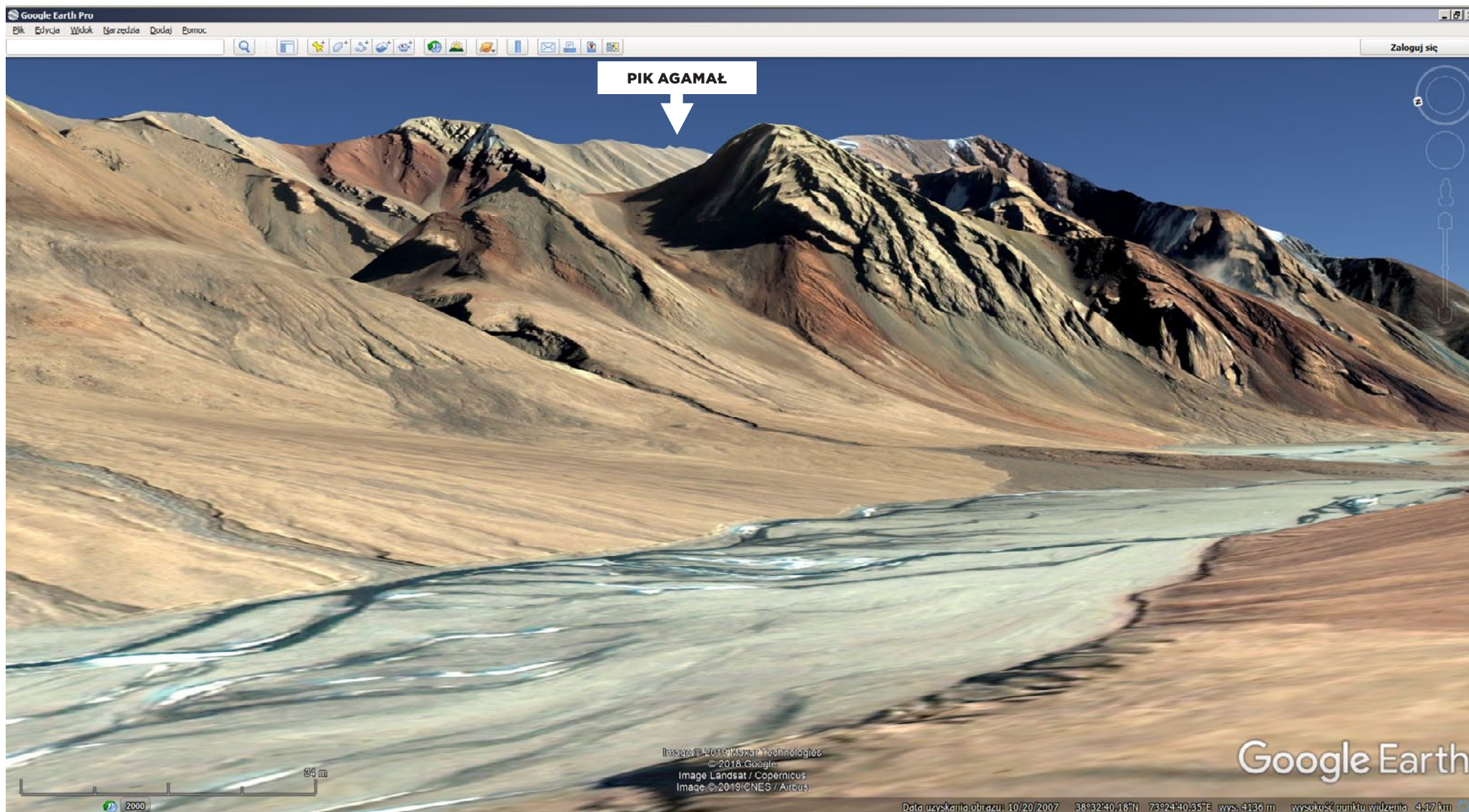
Tarasy i grań przysłaniająca lodową ścianę Piku Buffy zaznaczone na zdjęciu z brytyjskiego raportu <http://aac-publications.s3.amazonaws.com/aaj-13201213356-1437180039.pdf>.



Tarasy i grąn przysłaniająca lodową ścianę Piku Buffy zaznaczone na zrzucie ekranowym z GEP.



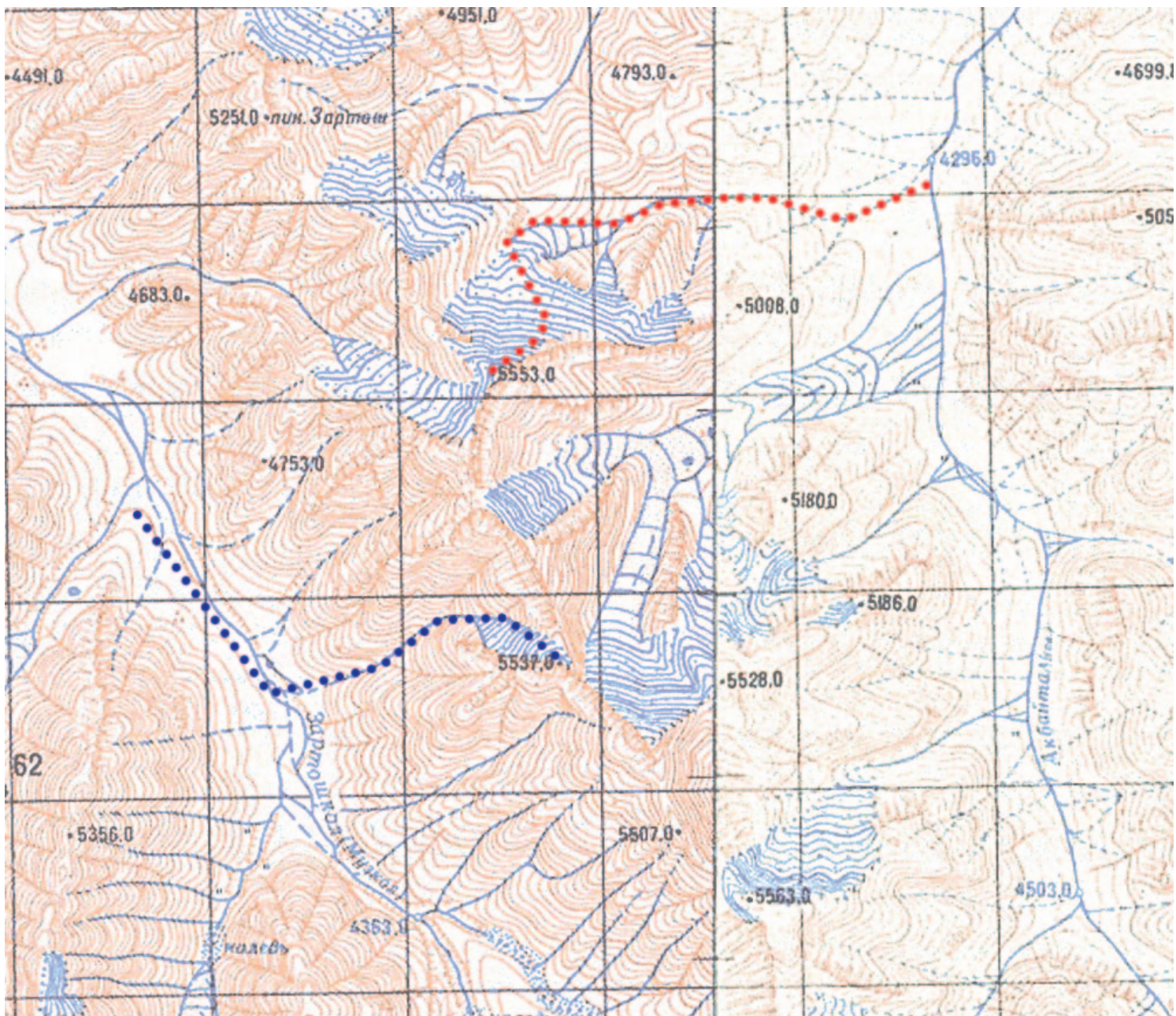
Pik Buffy widoczny z bazy brytyjskiej $38^{\circ}31'0.30''\text{N}$ $73^{\circ}26'12.8''\text{E}$ (na podstawie Załącznika 3 w brytyjskim raporcie - zrzut z ekranu z GEP).



Pik Agamał widziany z doliny Zartosz (Muzkoł) z miejsca (38°32'46.0"N 73°24'28.7"E) około 3,8 km poniżej bazy brytyjskiej. Jest to najbliższe bazy brytyjskiej miejsce, skąd Pik Agamał jest widoczny od strony doliny Zartosz (zrzut ekranu z GEP).



Prawdopodobne podejście na Pik Buffy z bazy brytyjskiej z doliny Zartosz (ciemnoniebieski), nasze podejście na Pik Agamał z obozu przy chacie Akyłbeka (czerwony) i główna grań pasma Północnomuzkolskiego (jasny niebieski) zaznaczone na zrzucie ekranu z GEP.



Prawdopodobne podejście na Pik Buffy z bazy brytyjskiej z doliny Zartosz (ciemnoniebieski) i nasze podejście na Pik Agamał z obozu przy chacie Akylbeka (czerwony) zaznaczone na sowieckich mapach sztabowych.